

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke Street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia Vc. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles.

9 MARCA 1844.

O IRLANDYI.

Art. VIII.

Powstańcy Irlandcy od chwili jak się w znaczne masy gromadzić poczeli, doznali tylko samych klęsk. Małe hufce łącząc się z drugimi, opuszczając część kraju w której się znajdowały, powstanie tam upadało: mały zaś oddział Anglików, utrzymywał nieraz cały powiat w posłuszeństwie. W miarę jak powstańcy się gromadzili, powstanie więc słabło, a rząd zyskiwał na czasie i powiększał swe siły. Nareszcie obóz powstańców z 20,000 ludzi złożony pod Winegar-hill, otoczony został 21 Czerwca przez 13,000 Anglików i liczną artylerję. Pomimo rozwiniętych istotnie wyższych zdolności wojskowych xiędza La Roche i uporczywej odwagi powstańców, spędzeni z stanowiska ucieczką ratować się musieli. Zwatpienie ogarnęło powstańców: sądząc iż poddaniem się unikną srogich kar, poczeli składać broń. Lecz *prawy rząd* nigdy *buntownikom* nie dotrzymał obietnic i teraz więc okropnie oszukali się Irlandczycy, rachując na łaskę rządu. Między innymi xiądz La Roche, który okazał i tyle zdolności wojskowych i szlachetności umysłu, skoro się poddał, postąpio się z nim z wyszukanem okrucieństwem. Powstanie pozbawione swoich naczelników, bo i xiądz Murphy, także wzięty, powieszony został, coraz słabło. Po kilku porażkach, a mianowicie pod Kilkomny 26 Czerwca, powstanie straciło swoje znaczenie. Małe oddziały powstańców wprawdzie utrzymywały się w górach i bagnach, aż do połowy Lipca, niepokojąc władze rządowe, w bliskości nawet Dublinu. Lecz te słabe usiłowania już wpłynąć nie mogły na los kraju, na niepodległość onego.

Mądre, surowe a razem łagodne lecz nie słabe, postępowanie nowego wielkorządcy, margrabiego Cornwallis, znacznie się przyczyniło do usmierzania powstania. Zaraz w początku Lipca gdy ostatni hufiec znaczniejszy powstańców rozpędzony został, wielkorządca przedstawił parlamentowi projekt amnestyi, którą 17 Lipca ogłoszono. Tam gdzie działane wielkorządcy wprost sięgało, tam sprawiedliwość uszanowano, lecz w ogóle okropne nadużycia wyrządzeni podwładni jego i wojsko, które wtedy nieznało żadnej karności. Po ogłoszeniu amnestyi, jak to zwykle bywa, skoro się nie uda jakie przedsięwzięcie — a zwłaszcza za gdy podstawą onego, było poświęcenie, a celem, wyższe, szlachetne uczucia, wszyscy ci co do niego nie należeli przez podłe samolubstwo, poczeli jawnie ganić ów ruch, już to *zbrodniczym* już to *szalonym* go zowiąc, i *mądrze*, *rostopnie*, *obłąkanym* radzić, poddanie się *prawej władzy*. Wszędzie i zawsze, te same przyczyny równe skutki rodzą: dla tego to kto myśli o powstaniu, powinien zawczasu obchodzić środki których użyje, ażeby *wspólnikami zbrodni powstania*, uczynił największą masę ludności wszelkich klas społeczństwa, ażeby nikt nie mógł widzieć dla siebie osobnej furtki zbawienia, tylko wspólne wszystkich zwycięstwo.

Rząd z ręką francuzki tak był niedoleżny, iż nie usiłował nawet przyjść w pomoc powstaniu irlandzkiemu, lecz gdy to przyduszonem zostało, wtedy zaczął się starać o wyładowanie w Irlandyi. W tym celu trzy wyprawy francuzkie ukazały się przy brzegach tej wyspy: 23 Sierpnia, 16 Września i 11 Października. Pierwsza tylko wysadziła na ląd 1,100 ludzi pod generałem Humbert. Dzielnym ten generał, energiją, pospiechem w ruchach, potrafił zatrwożyć Anglików, i częściowe powstania obudzić w kraju świeżo przytłumionym. Niezważając iż Ocean go przedzielał od jego podstawy, że go rzucono na zgubne imię, generał Humbert nie trzymał się brzegów (wprawdzie trudniej było chronić się w morzu jak w neutralnym kraju) lecz poszedł w głąb wyspy. Stoczył kilka szczęśliwych potyczek, mianowicie pod Castlebar, zdobył 14 dział, lecz wkrótce, (: po miesięcznym pobycie w kraju :) Irlandya będąc zupełnie przynięcioną, ściśniętą przez 30,000 wojska, wśród zwyciężonej potyczki, w której dowódca jazdy angielskiej lord Rodden wzięty został, generał Humbert mając tylko 748 ludzi, poddać się musiał. W tej wyprawie to tylko głównie jest do uważania, iż jak wszędzie tak i tutaj, powstańcy zmieszani z wojskiem regularnem byli mu tylko zawadą. Zamieszanie w bitwie Ballynamuck, pomiędzy Francuzami powstało złąd, iż 1,500 powstańców pierzechło w pierwszej zaraz chwili. Oni zaś, zostawieni sami sobie, w lasach i bagnach, długo pod nazwiskiem *dzieci lasów*, utrzymywali się, dowodzeni przez Holt i Hasket dwóch odważnych ludzi.

Powstanie więc w Irlandyi, które z początku tak się groźnym wydawało, które nawet tak ogromną siłą władało, (: liczyło, jak to wyżej powiedziano 500,000 stowarzyszonych :) mały skutek wywarłszy, w krótkim przeciągu czasu upadło. Powody tego są oczywiste: Najprzód, pomimo jedności planu, brak jednego naczelnika: 2^o, doprowadziwszy rzecz aż do samego wybuchu, brak odwagi w wydaniu hasła onego: 3^o, w samem zaś powstaniu ogromny błąd, kupienia się w wielkie ciżby, zamiast działania, małemi lekkiemi oddziałami. Wytknięte te błędy są w istocie zabójczemi dla każdego powstania: kto o niem myśli, niechaj zawczasu postanowi w swoim przekonaniu, jak ich uniknie. Słabe zaufanie, którem Irlandczycy otaczają dzisiaj Okonella, bezwzględne poddanie się jego rozkazom, duch skupienia, który przewodniczy wszystkim ich ruchom, składkom i. t. d. najmocniej przekonywa, iż Irlandczycy dziś jasno widzą, iż jak skołataną nawą, rozkazami tylko jednego sternika zbawioną być może, tak i naród aby przyszedł do niepodległości, musi słuchać jednego naczelnika. Ten przykład i ta nauka byłaby zbawienną, gdyby równie każdy lud ujarzmiony, jak Irlandczycy, zrozumiał swoją powinność: W zamian, za poświęcenie trochę próżności, trochę miłości własnej, trochę zawiści, oszczędziłoby się ojczyźnie, obcym jarzmem tłoczonej, dużo łez, cierpienia i krwi.

Skoro Anglija siłą ubezpieczyła swoje panowanie, zajęła się politycznem ustaleniem onego, znosząc wszystko co tylko mogło znowu stać się powodem w Irlandyi, do odno-

wienia jej dawnego osobnego bytu. Narodowym wspomnieniem, cechą odrębnego bytu, pośmiertną chorągwią onego, był dla Irlandyi, jej własny parlament, od angielskiego niezależny. Zaledwo więc kraj materialnie uspokojonym został, rząd angielski ulotnemi pisemkami nastawać począł na zniesienie parlamentu irlandzkiego. Z początku mało kto bronił praw Irlandyi, bo przestach sądów wojskowych panował w kraju, obawa *oskarżenia* o bunt, lub *sprzycanie* onemu, wstrzymywało nie jedno pióro. Lecz uczucie narodowe znalazło nakoniec godnych tłumaczy w ludności stolicy. Pisma, protestacye, to pojedynczych ludzi, to zebranych korporacyi, tak silnie wpłynęły na parlament irlandzki, iż tenże lubo pod wpływem przekupstwa rządowego wybrany, wszakże nie powążył się spełnić żądane od niego samobójstwo, i w Styczeniu 1799 r. odrzucił wniosek rządu, *unii parlamentu*. Wszakże zamierzony cel, zbyt wielkiej był wagi, ażeby go rząd angielski, znany z swej upartej wytrwałości, miał odstąpić po jedném nadaremnie usiłowaniu. Przeciwnie, zwiększył środki przekupstwa, ujęcia, zepsucia: łaski, nagrody, pensye, dostojęstwa, zgola niczego gabinet angielski nie zaniechał, coby mu mogło zjednać większość w parlamencie irlandzkim (*). Nieprzestając na tém kupowaniu pojedynczym, przewodniczący wtedy gabinetowi W. Pitt, przedsięwziął hurtem kupić wahające się sumienia. Na ten koniec postanowiono, iż rząd tytułem wynagrodzenia, zapłaci każdemu właścicielowi, miejscowości wybierającej posta 15,000 f. sz. (600,000 z. p.) Ten jeden rodzaj przekupstwa obciążił skarb, wydatkiem 1,260,000 f. sz. (50,400,000 z. p.) Łatwo domyśleć się można, iż zbutwiały już moralnie parlament irlandzki, musiał uleść przed tak *ważnemi* środkami. Pomimo więc szlachetnego oporu mniejszości, w której się odznaczyli PP. O'Donnell i Tighe, żądający ażeby przez kata spalono czyniony wniosek unii parlamentu, tenże przeszedł 26 Maja 1800 r. Zamieniony później w prawo, w skutek którego osobny parlament irlandzki przestał istnieć, a pierwszy połączony, został otworzonym 22 stycznia 1801 r. w Londynie.

Takimi więc sposobami nastąpiła unia parlamentu, przeciwko której dzisiaj powstaje O'Connell. Zdrowy rozsądek nie dozwala wierzyć słowom O'Connella, iż samo przywrócenie parlamentu zaprowadzi pomyślność w Irlandyi, znieście ubóstwo i nędzę. Trudno wierzyć ażeby sam O'Connell, wierzył w skutek lekarstwa, które zaleca. Więcej do prawdy podobnym być się zdaje, iż on odwołanie unii parlamentowej, uważa raczej za środek otrzymania od rządu pewnych polepszeń dla Irlandyi, dla niej zaś jako znak, jako chorągiew, wydał okrzyk, *odwołanie* (repeal). Niebezpieczna to gra, bo co wczoraj było zabawką, stać się może jutro straszna bronia. Po zaciętości jaką okazują obie strony, lud Irlandyi i rząd Anglii, zdaje się iż czują, że odwołanie unii, wiedzie do niepodległości parlamentowej, następnie do usamowolnienia narodowego, to jest; do *rozbicia państwa*. Czas może wkrótce pokaże, czy O'Connell sam własnego dzieła się nie przelał, czy przed burzą, którą widzimy, jak przygasza, jak łagodzi, (ostatnie jego mowy wcale niepodobne do tych które miał w Tara, lub Mullaghmast) nie szuka schronienia w więzieniu. Pragnąc temi uwagami zamknąć rzecz o Irlandyi, uważaną z naszego polskiego stanowiska, wrócimy się do nich, teraz zaś napomkniemy nieco o wypadkach zaszłych w Irlandyi, od zniesienia jej parlamentu, do ostatnich czynności (1843 r.) O'Connella.

Wiele powodów zgnaliło naczelnego ministra W. Pitt,

(*) *Nota*. Można się o tém wszystkiem przekonać w dziełku: *The Irish black list and national mirror of corruption* — podobny to spis, do ogłoszonej w Warszawie (1794 r.) listy osób, pobierających pensye od trzech zaborczych dworów.

do oddalenia się od rządu, wszakże pomijając inne, wyznał iż odmówienie przyrzeczonego usamowolnienia katolików, było tego usunięcia się powodem. Umysł w Irlandyi znowu burzyć się począł; rząd musiał użyć nadzwyczajnych środków; z większono liczbę wojska, zawieszono prawo *habeas corpus*, i rozpoczęto surowe śledztwa przeciwko tajnym towarzystwom, a mianowicie, *zjednoczonym Brelonom*. To wzburzenie umysłów, miało podporę, w przygotowaniach które Francya pod władzą pierwszego Konsula czyniła do wyłączenia w Anglii. Lecz gdy punkta przedugodne traktatu w Amiens, podpisane zostały 1 Października 1801 r. i Irlandya się uspokoiła — taki zawsze skutek opierania sprawy narodowej na obcej pomocy.

Ponieważ ta spokojność była tylko powierzchowną, pierwsze podobieństwo wojny zagranicznej, znowu było hasłem do nowych zaburzeń w Irlandyi. Młody człowiek, Emmett, brat dawnego członka tajnego dyrektoryatu irlandzkiego, stanął na czele ruchu, owocu raczej niecierpliwości, jak przewidzianego planu. Spiskowi 2- Lipca 1803 r. uderzyli na zamek w Dublinie, lecz liczna załoga onego, ze stratą ich odparła. Wszakże tegoż samego dnia, mnożąc kupy ludności okolicznej weszły do miasta; krew się lać począła; jednakże ostatecznie, powstanie przytłumiono, a naczelnicy skończyli na rusztowaniu. Każdy ruch źle wyrachowany, dla sprawy ogólnej nie tem jest szkodliwy, że kraj traci jakąś liczbę prawych synów, lecz tem, że rzucony przestach przez wroga, tępi uczucia nadowe, różserza samolubstwo, tchorzostwo, głupotę i zepsucie, te do zerwania, najtrudniejsze okowy dla każdego podbitego narodu.

D c. n. L. B.

Kronika.

Odebraliśmy od Pośła Żarczynskiego odezwe w przedmiocie składki na pomnik s. p. Wołowskiego — nieumieszczając takowej dla braku miejsca, rzeczę tę na później odkładamy.

— Sejm Węgierski uchwalił przypuszczenie do praw mieszczanstwa Żydów. Komisya sejmowa w powodach do rzezonej uchwały, przedstawiła, że żydzi węgierscy postępowaniem swoim, równie jak starannym wychowaniem swej młodzieży sposobnej do wszelkiej publicznej zastugi, okazują się godnymi stanąć na równi praw z innymi obywatelami. Chlubne dla starozakonnyc w Węgrzech świadectwo nastęrcza i naszym żydom, godny naśladowania wzór. Prawdo podobnie Madziary a może i rząd Austryacki chwycił się tej okoliczności, aby wzmocnić *element niemiecki* w kraju, i zyskać potężniejszego sprzymierzeńca przeciw *slawianizmowi*. Jakkolwiek bądź co w sobie jest słusznym i dobrym, szkodliwym wskutkach bydz niemoże: — Ufamy więc że żydzi Węgierscy niedadzą się uwikłać w nieprzyjazną dla kraju kombinacyą.

— Gazeta Szlązka donosi że armija Kaukazka powiększoną została do 200,000. wojska.

— Czytamy w *Spectateur Militaire* że świerzy ukaz Cesarski odbiera gospodarstwo pułków dowódczom, a oddaje je utworzonym na ten cel *radom gospodarczym*. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, (co sprawdzić nieomieszkaemy) jest ona nadzwyczajnie ważną i należy do tych skutków *śmiertelnych*, które nawet z zerwania kartelu przewidzieć odrzu nił nikt nie śmiał.

— Tenże Spektator między wiadomościami o armii Rosyjskiej donosi, że pułkownik Martynow dowódcą pułku morskiego Newskiego destytuowanym został — z powodu zbyt licznej w pułku tym dezercyi.

— Dwa tysiące zbiegów Rossyjskich z Poznańskiego przyprowadzono za Elbę.

Echa Miast Polskich coraz jaśniej wyświeca swój systemat demokratyczny, nacechowany wszystkim tem co tylko w nowych utopiach socyalnych, może być najwznieślijszego i do praktyczności najbardziej przybliżonego. — wkrótce zajmiemy się bliższym rozbiorem tego pisma — dzisiaj odpowiemy na zarzut uczyniony Trzeciemu Majowi w ostatnim numerze **Echa Miast**, na zarzut sprzeczności w ocenianiu zamachu na życie Mikołaja, z zachęceniemi do walki insurekcyjnej i nienawiści do Rosyan; — powiemy — że jak z jednej strony zawsze radzić będziemy i zachęcać do zjadłej walki wytepienia najezdów — tak z drugiej strony, będziemy zawsze w tym celu obracać nienawiść narodu ku masie najezdniczej tłuszczy, a nie do pojedynczej osoby jak Mikołaj — bo zadosyć uczynienie nienawiści do jednego indywidualum, łatwo by w razie czynu przytłumić mogło nienawiść do najezdniczego zoidalstwa.

Zdawną w Polsce niebrakowało na krzykach i nienawiści dla Mikołaja, nawet na spiskach na jego życie, ale na nieszczęście zawsze dotychczas u nas brakło na odwadze serca, do walki wytepienia, do walki że tak powiemy na noże. — Car zabity, na jego miejsce musi być drugi taki sam jak pierwszy. — Nie w cara potrzeba ażeby uderzał morderczy oręż, dlatego że on jest carem — ale potrzeba ażeby każdy Polak, mąż, dziecko czy niewiasta, bili czem kto może, w osobę każdego najezdnika, trzymającego stopę na polskiej ziemi, dlatego tylko że on śmie tam trzymać swą nogę. — Nam wszystko jedno, czy najezdnicza tłuszcza słucha rozkazów despoty czy republikana — tak byśmy walczyli moskiewskiego Kromwela jak walczyliśmy moskiewskiego cara — Trzeci Maj zawsze i wszędzie, najprzód będzie Polakiem, a potem dopiero philanthropem.

Co się zaś tyczy polityki **Echa Miast**, chcącego uderzać na potęgę rossyjską koronując nowych carów, powiemy otwarcie, że nie łatwiejszego jak z takimi ideami i w terażniejszych chwilach, zamienić wysilenie narodowości polskiej na panslawizm — myśl która Trzeci Maj uważając jako szalona, nieuczciwa i niepraktyczną, zawsze i wszędzie będzie walczył, i potępieniu szlachetnych i patriotypicznych serc podawał.

DEMOKRACJA I PISMO DEMOKRATA

ART. III (*).

Okazanie się Trzeciego Maja, nie było wypadkiem samowolnym; wypłynęło ono jako konieczne następstwo, z pamiętnej odezwy zakładu Auxerre, (*) odezwy natchnionej potężnym wpływem geniuszu Mochnackiego; przygotowane zaś zostało długim ciągiem pisma *Kray i Emigracya*, okazanie się to jednak, sprawiło w umysłach polskich wyrażną rewolucyjną. Objawienie się myśli *Dynasty cznej*, następczej i wyrobionej jasnym a wyraźnym rozumieniem samoistnego powstania polskiego narodu; — ziemięto konieczne, jak to ostatnim razem już powiedzieliśmy, nietylko wzajemne względem siebie stanowisko stronnictw, ale co więcej zmieniło ono i wewnątrzny sytek każdego z nich, a mianowicie zmieniło ono w każdej partji położenie przewodzców, względem otaczającej ich massy.

J inaczey być nie mogło, ducit bowiem każdej partji niczem innym nie jest, tylko temperamentem i instynktem massy która parją tę słanowi, systemat zaś parją uosobnia się tylko w przewodzcach: myśl więc dynastyczna,

porywając w jednej partji jej ducha, a oddzielając od drugiej wcale jej niewłaściwy systemat, — musiała rozstrzoeć i rozbić obydwie, aby z oderwanych od jednej i drugiej części, utworzyć osobną a doskonałą jedność.

Jak w partji która na ten raz nazwujemy partją ruchu, *poczciwość* — młodych, prawych serc, gołowych do poświęcenia i czynu, obejmująca swą miłością klasy uciskione narodu; *poczciwość* ta mowią, musiała poznać nareszcie jak wielki przedział istnieje koniecznie między praktyczną realizacją tych życzeń, — a konsekwencyą i wartością ogłaszanych przez nie zasad. — Z drugiej zaś strony, w partji *przeciwnej*, w partji konserwującej *statu quo*; w partji, która tylko przez instynkt *biernego oporu* monarchiczną została; zadrżał i oburzył się negacyjny jej element, skoro przypadkiem złożone to stronnictwo ujrzało się logicznym następstwem głoszonej przez siebie dewizy, odziane w skórę najprzystęjszego najdzielniejszego wprost czynnego systematu monarchicznego — co to za krzyk przestachu i trwogi wywał się z tych zajęczych piersi! jak się zdumiały maślane te głowy maślane erudycyja i brzekiem francuzkich i niemieckich frazesow; którym brakowało własnej logiki i dzielności.

Nieczynniemy tu ani wyrzutu, ani chwaj nas Boże, nie w miejscu swem satyry; oznaczamy tylko wyrobione długim szeregim nieszczęść i wypadków krajowych factum; — iż zrosie pod xięstwem Warszawskiem a dojrzale pod opieką Konstantego pokolenie, nie miało i mieć nie mogło w umyśle i pojęciu *samoistności*, — Polacy tego czasu, na pompowaniu obcemi frazesami, paplali tylko za panią Matką pacierz, cudze bez znaczenia i zastosowania wyrazy; — było to, bo inaczey być nie mogło, *madre papugi, ponakrępane pozytywki grające kuranty, Rousseau, Benjamin Constant* i byle jakiej cudzoziemskiej śpiewki — były to, słabe kopie nad którymi poczciwa szlachta polska i my dziatwa zdumiewaliśmy się, a które po dzisiejszej probie czynu i doświadczenia, każą się nam rumienić za swą *poczciwą płytkość*; cudzoziemcom zaś wyrzywają pełne zadziwienia zapytania: *« C'est donc là votre homme d'Etat?*

Ukazanie się więc 3. Maja uczyniło konieczny rozbrat między duchem i naturą każdej z dwóch dopiero wymienionych partji; a zasadą którą każda z nich pokrywała się w dobrodusznęj nieznajomości rzeczy — Ludzie serca, uderzeni potęgą prawdy, którą rozum Mochnackiego wyrażował i wykazał; ludzie mówię, którzy jedynie czuaciem palającym miłością ludu a pragnieniem czynu przylgnęli byli do demokracji, chwycili się skwapliwie za systemat pod którym niebacznie ukryli się byli bierni tylko oponenci; — i tęp sposobem, utworzyli oni prawdziwą komplikacją emigracyjnych stronnictw, podnosząc najdoskonalszą najpotężniejszą polityczną myśl, nacechowaną już, zgodnością ducha z systematem form politycznych.

Takim więc sposobem złączyli się w 3^m Maja, pod sztandarem dynastji narodowej, z obu obozów ludzie *powstania ludzie samotni*: — *Demokracja* zaś tracąc przywłaszczone znanie energii i czynu, została z pryncypiami na papierze, w foliałach utopistów francuzkich zapisanemi jak równie i owe Amphibium ta Monarchia bez monarchy tak przewana arystokracja polska, straciła wcale jej naturalny systemat, a zatrzymała swą naturę swój przyrodzony element, *negacyja i opór bierny*.

Skutkiem tego wewnętrznego rozbitcia, — w negacyjnem monstrum były, zakulisowe komeraże, nareszcie zupełnie letargowe uspienie, dla demokracji zaś, liczne defekcyje i dzi energii i czynu, a staranne unikanie wpisnych i mowach wszelkiego rozumowania. A jeśli kiedy urzędowy niby organ demokracji, to jest — *pismo Demokrata*, mimowolnie przez własnych lepszej wiary przyjaciel, do boju, z myślą dynastyczną zmuszonem zostało; to i wtedy jeszcze na zarzut *o Pawle*, odpowiadało *powiastka o Gawle*, lub burczało pija-

(*) Patrz Trzeci Maj z 27 Stycznia i 17 Lutego.

(*) Patrz pisma porewolucyjne Maur. Mochnackiego karta 462.

nym śmiechem *Pszonki*. Demokrata koniecznie na przekór rozumowi, sumieniowi, naturze zasad i literalnemu znaczeniu słów, nazywa *Trzeci Maj* i *XIĘCIA Czartoryskiego Arystokracja!* — Król Polski, z konieczności i interesu dynastji, jeśli nie z popędu własnego serca, **KROL WIESNIAKÓW**; ma być hersztem *przywołaszczania sobkostwa* i szlacheckiego bezprawia ?..... Gdzie tu logika? gdzie tu sumienie ?....

Demokrata n. p. w czterech rozwlekłych artykułach o *władzy*, szuka takowej — gdzie? w *skrytych kreskach spisku*; — jakby skrytą kreską pozbawioną nawet kontroli opinii publicznej, złoto moskiewskie i niemieckie nierozporządzało łatwiej, niżeli dobra chęć i wyrazny i pocziwy zamiar. Czego dowody i dziś jeszcze widzimy w Poznanskim. Lecz cóż to obchodzi dowódców demokratycznych? — byle skryte pod ziemią, niewiedzieć czyje, wotowanie, pozwoliło im się narzucić narodowi, i ukryć swą nicność pod tajemną spisku. Jakiż rezultat spisku? mniejsza oto, byle był spiszek.

Demokrata dalej, aby obrzydzić myśl *dynastyczną* powiada, że takowa zaciera wziętość *XIĘCIA*..... u kogo? u *Szlachty*..... mielibyśmy wielkie prawo ztego faktu mieć cięszc, ale że to zarzuka *przyjaciel ludu obrońca ucisnionego*, słowem *Demokrata* — to pokazuje szczerść jego zasad, lub moc jego loiki. — Aby okazać miarę wpływu *Xięcia* — *Demokrata* głósi że kraj *Xięciu* pieniędzy odmawia a że takowych *Demokracie* dosyła. Pytamy więc kto posiada *Demokrację* czy *ucisniony* chłop, czy też ów *uciskający* szlachcic? konczy zaś swą parady demokrata cyframi wydatków jakie na podzwignienie Polskiłoży — a w których znamienite miejsce zajmuje *Pszonka*. Co za potężny środek?...

Na zasady wszakże słowa odpowiedzi nieznajdziesz. Mówiliśmy n. p.

1. *Król Polski* jest jedyną kombinacją zbawienia w Polsce.

2. Berło jest srodkiem insurekcyi.

3. Interes dynastyczny jest jedyną rękojmią dla klas poniżonych.

4. Dynastia jedynym warunkiem jedności w narodzie rozszarpanym trojakim rozbiorem, a który uniją tylko trzech różnych szczepów, w jedną spoił się całość. i. t. p.

Oto tu główne pytania z których snuje się koniecznym wątkiem myśl *Dynastyczna*. Panowie Demokraci! czyście nato kiedy odpowiedzieli — jeśli więc macie cokolwiek poczeiwości politycznej, cokolwiek polskiego uczucia odpowiedziecie, przekonajcie nas, siebie i waszych zwolenników.

Alle jakęście tego przez lat pięć nieuczynili, tak zapewne i dziś nie uczynicie — bo nie macie ani myśli ani argumentów — wam tylko o to idzie, aby *Mydląc ludziom oczy*, dogodzić sobkostwu kilku waszych matedor.

Jakkolwiek bądź, czekając na waszą odpowiedź, tymczasem, przyjmujemy i to pole bitwy, któreście nam jakby na śmiech naznaczyć chcieli. Przyjmujemy, zastanowimy się nad pojeciami *P. Demokraty* o władzy, o wartości jego pięknych patriotycznych czynów — nad szlusznością przyznawanych sobie przez niego pojęć. — Nad zarzutami czynionemi *Xięciu*, nawet nad cyframi ipochodzeniem funduszów demokratycznych, przyjmujemy wszystko — wykażemy co to wszystko warto — co to wszystko znaczy.

Składając na dziś pióro, niemożemy niewytknąć świeżego dowodu kuglarstwa i szarlataneryi pisarzy demokratycznych. Oto właśnie w tym jeszcze tygodniu, *Pszonka* tłumaczy jak *poważny Demokrat*, nie może odpowiadać na pytanie *Trzeciego Maja*. *Poważne pismo Demokrat*, niemoże zajmować się tem, jak i pod jakimi warunkami może być powstanie w Polsce?.... Sam zaś *Demokrata*,

przyznaje sobie i swoim tylko, *rzetelną odwagę i śmiałość*; — odwagę która się opiera, jak skromnie powiada na jasnym wyłożeniu systematu, na zgłębieniu zasad. Wyznamy w pokorze ducha, że ów wykład owo ocenienie uszło naszej bacznosci; — aleć przecie *Demokrata* nie dla siebie, ale dla nauki publiczności pisze, więc prosimy uniżenie aby raczył nam wskazać numer a w których lub jasno a śmiało się wytłumaczył, albo raczej przynajmniej aby swe rozumowanie dla naszego zbudowania powtórzyć raczył. Wszakże jeśli prawdę mamy powiedzieć, *Demokrata*, który wzrósł przy oklaskach rozhlukanych namiętnosci, przy pomocy zbrojnych w pałki *krzykaczy*, nie miał o ile wnieść można szczególnego pola do okazania swej śmiałości i odwagi.

Biedna ty, biedna *Demokracjo!* podchlebstwem chcą ci *zamydlić oczy, uspić twe sumienie*. — Ty *pragniesz czynu, pragniesz powstania* — przewodzi ty, wtrącając cię w skryte spiski, któremi włada lub zawładnie kiedy zechce *Moskał* i *Niemiec*. — Ty pałasz miłością dla ucisnionej braci — a przewodzi ty, kwitując cię wyziewem nienawiści przeciw arystokracji polskiej, jak gdyby krom *Moskała* i *Niemica* mógł kto w najejchanej i stratowanej Polsce bydz *arystokrata*.

Ty *pragniesz energii i sprężystości* w rządzie; — a przewodzi ty, marząc o szubienicy jak o romansie, wtrącając cię w odmet *powszechnego głosowania*. Ale ci za to kochano *demokracjo*, pałą kadzidla, chcą cię dymem odrzyżyć; — wieszże co to znaczy? Oto że twoi przewodzi *drwią z ciebie niegodnie*.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

Groman Klemens i Obrebski Kazimierz, Kapitanowie 2^g. pułku piechoty liniowej i Edward Koziórowicz, dawniej zamieszkały w Laval, raczą zgłosić się we własnym ich i ważnym interesie do *PP. Brylińskiego* lub do *Majora Żylińskiego* w *Mulhouse* (*Haut-Rhin.*)

— *Xiegarnia* pod firmą *Librairie Belge et Etrangere* w *Bernie* (w *Szwajcaryi*) której głównym gerantem jest *Polak*, potrzebuje dwóch podrużających którzy prócz stałej pensji procent w stosunku do ilości umieszczonych dzieł pobierać będą. Mający zamiar podjęcia się powyższych obowiązków, do tego uosopobieni, posiadający prztem języki *francuzki* i *niemiecki* i w zaświadczenia moralnego sprawowania się od znanych w emigracji osób zaopatzeni, zgłosić się mogą pod wyż wspomnianym adressem w *frankowanych listach*.

— *Odbierając* dość liczne korespondencye od dawnych *Towarzyszów broni*, mam sobie za obowiązek uwiadomić tych wszystkich moich ziomków, których to interesować może: iż przeniosłem się na mieszkanie do *Paryża* z powodu mej służby przy *drodze żelaznej*. Równie dla *przestrogi* tych, którzy na *falszywy odgłos* znalezienia pracy, lub pomocy ode mnie, *zjeżdżali się do Orleanu*, zawiadamiam: iż pomimo trzech formujących się dróg, umieszczenie się jest *bardzo trudnem*, bo już wszystkie miejsca zabrane są przez *Krajowców*, którzy więcej mają rak niż potrzebują. Zaś w *Orleanie*, utrzymanie się jest *droższem* prawie jak w *Paryżu*, tak iż wszyscy dawniej zamieszkali dla powyższych przyczyn i różnych miejscowych okolicznosci.... szukając *polepszenia losu*, udają się do innych departamentów. Moje położenie po odjęciu *zołdu* stawia mniem niemożności odbierania listów *niefrankowanych* ani odpowiadac na te z powodu zatrudnienia, nie mogąc *zrobić* podług *zyczenia* piszących.

Alojzy JANOWICZ, b. dowódzca 13 *Ulanów*.
Adres. *Employé à la Gare du chemin de fer d'Orléans*, à *Paris*.

W Drukarni *Lacour*, przy *ulicy St-Hyacinthe-Saint-Michel*, n. 33.